

Mateusz Hołojuch

Kardynał Józef Mindszenty : męczennik za wiarę i Ojczyznę

Resovia Sacra. Studia Teologiczno-Filozoficzne Diecezji Rzeszowskiej 11,
183-193

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Mateusz Holojuch

**KARDYNAŁ JÓZSEF MINDSZENTY
– MĘCZENNIK ZA WIARĘ I OJCZYZNĘ**

*Chcę być dobrym pasterzem, który jeśli zajdzie tego potrzeba –
odda życie swoje za swoją trzodę, za swój Kościół i za swoją ojczyznę.
[József Mindszenty]¹*

Bohaterowie wieku XX powoli odchodzą w zapomnienie. Takim bohaterem okazał się prymas Węgier kard. József Mindszenty (1892-1975). Spośród dostępnych w języku polskim publikacji warto polecić dwie poświęcone w całości tej osobliwej postaci. Są to: *Prawda i kłamstwo. Prymas Węgier József Mindszenty* autorstwa Karoliny Kaczmarek² oraz *Kardynał Mindszenty. Wyznawca i męczennik naszych czasów* autorstwa Józsefa Közi Horváta, w tłumaczeniu Włodzimierza Gutowskiego³.

W połowie lat siedemdziesiątych ówczesny świat zachodni obiegnęła wieść o „uwolnieniu” męczennika Kościoła cierpiącego – kard. Józsefa Mindszentyego, prymasa Węgier i biskupa Esztergom. Jest on przykładem nowego typu męczeństwa jaki zaistniał poprzez ideologiczne prześladowanie Kościoła i religii w wieku dwudziestym⁴. Cierpienia fizyczne zostały

¹ Słowa jakie Kardynał József Mindszenty wypowiedział w czasie swojej intronizacji jako arcybiskupa Esztergom i prymasa Węgier. Por. J. K. Horvát, *Kardynał Mindszenty. Wyznawca i męczennik naszych czasów*, Mareil Marly 1989.

² K. Kaczmarek, *Prawda i kłamstwo. Prymas Węgier József Mindszenty*, Poznań - Warszawa 2002.

³ J. K. Horvát, dz. cyt.

⁴ *Devictus vincit* – oprac. niemieckojęzyczne, bdw, bdm, s. 7.

rozszerzone o piętno doświadczeń psychicznych. Świadomość pozostawiania w pewnego rodzaju bezradności wobec ciemżycieli stawała się niejednokrotnie większym bólem niż tortury cielesne. Owa bezradność dotyczyła nie tylko wrogiego zachowania przeciwników, ale i braku zrozumienia ze strony potencjalnych sprzymierzeńców.

Chociaż sama śmierć Prymasa, męczeńską *de facto* nie była, to większa część jego posługi kapłańskiej była naznaczona piętnem heroicznego cierpienia. Przez swoje szczególne doświadczenia życiowe na zawsze pozostanie bliski tym, którym przyszło w tamtych czasach samotnie bronić prawdy i swojego światopoglądu, tym których wyrzucano za to z pracy, zamykano w więzieniach, wywożono do obozów, których opuszczali i zdradzali najbliżsi.

Trzeba przyznać, że tak sylwetka jak i zasługi prymasa Mindszentyego po trzydziestu latach od daty jego śmierci zostały nieco zapomniane przez społeczność międzynarodową, dlatego też wspomniane opracowania są w szczególny sposób godne przypomnienia. Przywołajmy kilka faktów z życia tego wielkiego człowieka, rysując jednocześnie szkic najważniejszych wydarzeń węgierskiego państwa i Kościoła.

Kard. J. Mindszenty urodził się i wychował w Csehimindszent. W kształtowaniu jego poglądów, poza rodzicami, szczególną rolę odegrali miejscowi biskupi. Doświadczenia jakie zdobył w pierwszych latach swojego kapłaństwa, w okresie tzw. Węgierskiej Republiki Rad w roku 1919, pozwoliły mu na szybkie i zdecydowane zajęcie stanowiska wobec władzy ludowej. Wówczas po raz pierwszy został uznany za wroga ludu, co doprowadziło do aresztowania i wydalenia z miasta młodego katechety. W dalszej perspektywie pozwoliło mu to skutecznie przewidywać taktykę komunistów. Właściwe doświadczenia kapłańskie zebrał w okresie dwudziestolecia międzywojennego podczas dwudziestosiedmioletniej pracy duszpasterskiej w Zalaegerszeg. Już wtedy zajmował jasną i zdecydowaną postawę wobec faszyzmu i komunizmu.

Po wprowadzeniu okupacji niemieckiej, Mindszenty z powodu nieprzychylniej postawy wobec okupantów, przeciwstawiając się deportacji Żydów i dążąc do ochrony terenu Węgier przed zniszczeniami wojennymi razem z grupą kilkudziesięciu duchownych został uwięziony przez strzałkokrzyżowców.

Po zakończeniu wojny kard. Mindszentyemu węgierski Episkopat i Stolica Apostolska postawiły priorytetowe zadanie – odbudowanie Kościoła węgierskiego. Wyniesiony przez Piusa XII na urząd arcybiskupa Esztergomu miał za zadanie przeprowadzić Kościół i naród węgierski przez okres

uciemnienia. Jak stwierdza bp József Szendi, był to dla węgierskiego Kościoła okres zejścia do katakumb, a zasadniczym celem było przetrwanie. Mimo ciężkich doświadczeń minionego okresu udało się przezwyciężyć ogromne trudności⁵. Jako Prymasowi Węgier, tradycja węgierska dawała mu wyjątkową pozycję kościelną i publiczną.

W czasie kilkuletniej działalności przed uwięzieniem wspierał społeczeństwo i Kościół odbudowujące się po wojennych zniszczeniach. Zakładał struktury Caritas i występował o pomoc finansową z zagranicy. Bronił węgierskich przesiedleńców pozbawianych praw i dobytku, wstawał się za represjonowanymi i więźniami politycznymi.

O sile poglądów narodowo-katolickich, ugruntowanych w okresie monarchii austro-węgierskiej i hortysowskiego międzywojnia, świadczy wynik wyborów na Węgrzech w 1945 r. – pierwszych i jedyńskich (także w całym bloku państw socjalistycznych). Wybory te wygrała Partia Drobnych Rolników, osiągając bardzo dobry wynik prawie sześćdziesięciu procent poparcia. Niestety, szansy danej Węgrom nie pozwolono wykorzystać. Przewaga ludowej centroprawicy szybko stopniała, a władzę przy zastosowaniu wszelkich możliwych środków, przy wydatnej pomocy Sowietów przejęli węgierscy komuniści. Podobnie jak i w innych krajach tzw. bloku wschodniego komuniści początkowo z niewielkim poparciem otrzymywali kluczowe ministerstwa, które służyły im do dwutorowego zwiększania własnych wpływów na aparat władzy, a tym samym na losy państwa.

Kard. J. Mindszenty, opisując sytuację węgierskiego katolicyzmu w swoich *Pamiętnikach*⁶ do największych ciosów doznanych przez Kościół węgierski zalicza: sekularyzację szkół katolickich i uniemożliwienie nauczania religii w szkołach, likwidację seminariów, zgromadzeń zakonnych, rozbijanie jedności i siły Kościoła przez wspieranie ruchu księży na rzecz pokoju (*Opus Pacis*) oraz podpisanie ugody z rządem w 1950 r., która okazała się wielkim upokorzeniem dla węgierskiego Kościoła. Uniemożliwiając młodym ludziom uczestniczenia w nauczaniu religii jednocześnie indoktrynowano ich przez odpowiednią organizację nauki i czasu wolnego. Budowano w ten sposób barierę, utrudniającą wpływ rodziny na kształtowanie postaw moralnych młodego pokolenia. Należy też zauważyć, że wnioski rodziców o przywrócenie nauczania religii w szkołach i aktywna działalność młodzieży w powiązaniu z Kościołem, zamykały możliwość kontynuowania nauki, grożono utratą pracy wobec wierzących otwarcie nauczycieli i wychowawców.

⁵ B. Cywiński, *Ogniem próbowane II. „... i was prześladować będą”*, Lublin-Rzym 1990, s. 310-311.

⁶ J. Mindszenty, *Memoirs*, London 1974.

W czerwcu 1950 r. dokonano dwóch deportacji osób duchownych, których pod presją wywiezienia na Syberię usunięto z miejsc kontemplacji. Wskutek tego duchowni zostali rozproszeni po całym kraju, działając w późniejszym okresie wśród społeczeństwa, często nieformalnie sprawując swoje duchowe misje. Likwidacja zakonów objęła łącznie 11 tysięcy osób, 187 klasztorów męskich i 456 żeńskich. Zabudowania, zbiory biblioteczne i archiwa przeszły w posiadanie państwa. W takich okolicznościach komuniści niejako wymusili podpisanie porozumienia z duchowieństwem. Wielu księży zostało zmuszonych do przyjęcia i głoszenia stanowisk sprzecznych z ich własnymi przekonaniami. Jednocześnie władza szukała sprzymierzeńców wśród duchownych skłonnych do podjęcia szerszej działalności na rzecz kontrolowania struktur kościelnych przez aparat państwowy. W zamian za pomoc oferowano im lepsze warunki materialne i nominacje na ważne urzędy kościelne. Kardynał, ubolewając stwierdza, że niektórzy otrzymywali instrukcje z ministerstwa spraw wewnętrznych, niejednokrotnie łącząc funkcje kościelne z pracą w policji do spraw bezpieczeństwa (AVH). Zarzucił im służalczość, niczemność, nieodpowiedzialność, a w sprawach duchowych zagłuszanie sumienia czy też utratę wiary. Byli także wykorzystywani do prowadzenia rozmów z Watykanem, prezentując stanowisko rządu⁷. Zatem jasno widać, że chciano zmusić Kościół węgierski – zarówno hierarchię, niższe duchowieństwo, jak i wiernych do postawy milczenia przejawiającej się w obojętności wobec walki z wszelkimi przejawami katolicyzmu.

Odważna postawa węgierskiego Prymasa stawała się coraz bardziej dokuczliwa dla węgierskiej władzy ludowej. Ostatecznie postanowiono rozprawić się z nim w brutalny sposób. Kard. Mindszenty został aresztowany wieczorem w drugi dzień Bożego Narodzenia 1948 r. Zabral ze sobą jedynie podręczne rzeczy. Następne tygodnie okazały się dla niego wielkim udęceniem fizycznym i psychicznym. Kilkadziesiąt dni aresztu spowodowało załamanie fizyczne, otępienie intelektualne oraz rozbitcie osobowości za pomocą środków psychotropowych. Sam Kardynał przyznawał później, że w czasie procesu nie był sobą. Szczegółowy opis męczeństwa z czasu procesu i więzienia Prymasa Mindszentyego znajdziemy w biograficznym opracowaniu pt. *Prawda i kłamstwo. Prymas Węgier József Mindszenty*⁸. Kardynałowi postawiono trzy zarzuty: zdrady stanu, podżegania do wojny i przestępstw finansowych. Dostępnych materiałów dowodowych pod żadnym pretekstem nie można było wykorzystać do wydania ciężkiego wyroku

⁷ Tamże, s. 208.

⁸ K. Kaczmarek, dz. cyt.

dożywotniego więzienia o zaostrozonym rygorze. Mimo wymuszonego przyznania się Prymasa do winy, jego proces, jak i inne procesy o charakterze politycznym, nie miały prawa nazywać się uczciwymi i rzetelnymi w sensie prawnym.

W czasie pseudoprocessu nie pozwolono Kardynałowi być sobą, co zarówno z moralnego, jak i prawnego punktu widzenia jest karygodne. Pomijając tortury w czasie aresztowania, sam przebieg procesu był złamaniem podstawowych norm prawnych. Pominięto procedurę dostarczenia wyroku na piśmie i odwołania się od niego. Ignorancja urzędu Prymasa oraz – co za tym idzie skandal międzynarodowy, jaki towarzyszył temu wydarzeniu pokazuje, że strona rządowa robiła wszystko, aby unicestwić Mindszentyego. Pomimo wcześniejszych nieudanych prób pozyskania jego osoby do współdziałania z rządami demokracji ludowej, ostatecznie Kardynał okazał się człowiekiem nieugiętym. Zamierzano tego dokonać „w białych rękawiczkach”, gdyż zbyt gwałtowne pozbycie się Prymasa mogłoby mu przysporzyć sławy męczennika, a takiego rozwoju wydarzeń bała się nawet sama władza ludowa. Kardynał, na skutek pogarszającego się stanu zdrowia, był gotów pogodzić się z perspektywą śmierci. Tymczasem w połowie roku 1956 emisariusze władzy ludowej poinformowali go, że uzyskał status gościa-więźnia. Kardynał stał twardo na swoim stanowisku, że żadnej zgody na ułaskawienie z jego strony nie będzie. Jedynym wyjściem mogła być rehabilitacja i wypuszczenie na wolność. Odmówił na składaną mu propozycję uczestniczenia w setnej rocznicy konsekracji bazyliki w Esztergom. Okres odwilży po śmierci Stalina przyniósł pewne zmiany. Podobnie jak w innych krajach bloku wschodniego, tak i na Węgrzech rozpoczęły się rewizje wyroków, a czasem i rehabilitacje. Nie objęły one jednak w szerszej mierze duchownych, ani samego kard. Mindszentyego. I trudno powiedzieć w którym kierunku sytuacja by się rozwinięła, gdyby nie wydarzenia z października 1956 r.

Uwolniony został przez pilnujący go oddział żołnierzy, który przeszedł na stronę walczących powstańców. Już 31 października w eskorcie artylerii triumfalnie wjechał do węgierskiej stolicy witany przez tłumy mieszkańców. Cztery dni spędzone na wolności starał się optymalnie wykorzystać. Kierował podziękowania do wszystkich, którzy przez lata jego nieobecności w życiu publicznym wspierali jego osobę i naród węgierski. Uczestniczył w ważnych spotkaniach i podejmował ważne decyzje dla węgierskiego Kościoła.

Opinie na temat publicznej działalności Prymasa Mindszentyego w czasie węgierskiego zrywu wolnościowego w 1956 r. były zróżnicowane. Niektórzy, jak Bill Lomax, twierdzili, że Kardynał był jedynym człowiekiem zdolnym do zjednoczenia sił konserwatywnych, chrześcijańskich, hortysow-

skich i neofaszystowskich w ciągu kilku dni rewolucji, na przełomie października i listopada 1956 r. Lomax przytoczył kilka ówczesnych opinii na temat Kardynała, m.in., że był on „reakcjonistą, węgierskim nacjonalistą i antysocjalistą”, oraz że był ignorowany i pogardliwie traktowany przez wówczas opozycyjną i wierną Imre Nagyowi inteligencję. Zdaniem Lomaxa, Mindszenty na wolności stanowił niebezpieczeństwo dla aparatu władzy, ponieważ jeszcze przed powstaniem węgierskim stał się wielkim symbolem narodowym, ponadto nie miał zamiaru uczestniczyć w bezpośrednim sprawowaniu władzy w czasie, jak i po powstaniu⁹. Kardynał dał temu świadectwo w swoim przemówieniu radiowym wygłoszonym 3 listopada tuż przed stłumieniem powstania. Mówił o sobie, iż jest i pozostanie „poza i ponad partiami”. Innymi sprawami poruszonymi przez Kardynała w czasie wystąpienia były gorące podziękowania wobec papieża Piusa XII oraz wszystkich osób publicznych i prywatnych, od których doznał wsparcia. Wykazywał też szczególne cierpienia narodu węgierskiego. Wzywał wszystkich do pokojowej współpracy i zaprzestania waśni politycznych. Dostrzegał potrzebę równoprawnego ułożenia stosunków zarówno ze Związkiem Radzieckim, jak i Stanami Zjednoczonymi, a także sąsiednimi państwami. Wyrażał nadzieję na wycofanie zbliżających się wojsk radzieckich, gdyż nie uważał działań powstańczych za wymierzone w ZSRR. Wskazywał na konieczność przeprowadzenia wolnych wyborów pod kontrolą międzynarodową. Przestrzegał przed osobistą wolą zemsty wobec nadużywających wcześniej władzy, jednocześnie pozostawiając ten nieunikniony zabieg dla rozpatrzenia przez niezależne i bezstronne sądy. Oczekiwał natychmiastowego przywrócenia wolności chrześcijańskiego nauczania oraz umożliwienia działalności organizacjom kościelnym¹⁰. W czasie wkraczania wojsk sowieckich do Budapesztu został poproszony o przybycie do budynku Parlamentu. Nie zdążył. W obawie o własne życie schronił się w ambasadzie amerykańskiej, jak się okazało na kolejne 15 lat.

Dynamika przemian w miesiącach poprzedzających rewolucję oraz stosunek społeczeństwa do osoby Prymasa podkreśliły jego ogromną rolę, jaką odegrał w ciągu tych paru dni powstańczego węgierskiego zrywu. Te cztery dni spędzone przez Mindszentyego na wolności pozwoliły mu przekazać Kościołowi i społeczeństwu węgierskiemu najcenniejsze drogowskazy na kolejne lata reżimu. Decyzje w sprawach kościelnych, a także moralna ocena zachodzących zmian były przejawem mądrości i roztropności kard. Mindszentyego.

⁹ B. Lomax, *Węgry 1956*, CDN 1986, s. 88-89.

¹⁰ J. Mindszenty, dz. cyt., s. 333.

Światowej sławy dyplomata i noblista Henry Kissinger, wypowiadając się w duchu *Realpolitik* odrzuca stanowisko, że Amerykanie chcieli widzieć kard. Mindszentyego na czele powstania¹¹. Wspomina natomiast o tym, że Zachód i Stany Zjednoczone zajęte konfliktem sueskim, nie zareagowały właściwie w sprawie poparcia postulatów węgierskich powstańców, oddając tym samym dobrowolnie pole działania Związkowi Radzieckiemu¹².

W ambasadzie starano się stworzyć Kardynałowi dogodne warunki bytowe. Otrzymał także opiekę medyczną. Nie mógł się natomiast – poza spowiednikiem – kontaktować z osobami z zewnątrz. Z dyplomacją watykańską rozmawiał za pośrednictwem pracowników ambasady, im też służył posługą duszpasterską. W tym czasie miał dostęp do dobrze zaopatrzonej biblioteki. Czytywał klasyków filozofii, historii, literatury. Zbierał materiały do pamiętników, które zamierzał wydać w okresie późniejszym.

Z czasem stanowisko amerykańskiej administracji w jego sprawie uległo zmianie. W czasie prezydentury Richarda Nixona Kardynał został uznany za osobę niepożądaną, z powodu swojego wieku i choroby uciążliwej dla personelu. Prawdziwą przyczyną niechęci wobec osoby Kardynała była zmiana polityki amerykańskiej wobec Związku Radzieckiego na bardziej otwartą i chęć normalizacji stosunków z Budapesztem. Sam prezydent Nixon przebywając w budynku ambasady nie spotkał się z Kardynałem. Na podobnym stanowisku co do dalszego losu kard. Mindszentyego, nie bez wpływu USA, stanęła dyplomacja watykańska.

Kiedy na początku roku 1949 papież Pius XII kierował do zebranych na Placu św. Piotra słowa oburzenia z powodu nieprawego procesu kard. Mindszentyego i sytuacji w Kościele węgierskim, Kardynał nie mógł ich usłyszeć przebywając w zupełnej izolacji od świata. Papież wówczas ostro piętnował czyny i zamiary węgierskich komunistów, stwierdzał, że zarówno Kościół, jak i jego hierarchowie nie pozwolą się zmusić do milczenia wobec łamania praw sumienia i wolności narodów. Byłoby to zlekceważeniem misji powierzonej Kościołowi przez Chrystusa. Rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych wystosowały noty protestujące wobec łamania elementarnych zasad sprawiedliwości. Także Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych uznało wyrok w sprawie Kardynała za bezprawny w świetle prawa międzynarodowego¹³. Dwadzieścia lat później stanowiska poszczególnych stron uległy zmianie. W trakcie pontyfikatu Jana XXIII, po

¹¹ J. Kochanowski, *Węgry. Od ugody do ugody 1867-1990*, Warszawa 1997, s. 163.

¹² H. Kissinger, *Dyplomacja*, Warszawa 2002, s. 617-619.

¹³ J. K. Horvát, dz. cyt., s. 51.

początkowo sprzyjającej Kardynałowi atmosferze, Watykan i Stany Zjednoczone zaczęły upatrywać nadziei w nawiązaniu pokojowej egzystencji z państwami komunistycznymi. Władze węgierskie zmieniły nastawienie wobec osoby Prymasa. Proponowano mu amnestię i możliwość wyjazdu do Stolicy Apostolskiej, jednocześnie kanałami dyplomatycznymi próbowano uzyskać poparcie w swoich staraniach od watykańskich dyplomatów. Po kilku częściowych porozumieniach władze państwowe zamierzały ostatecznie uregulować relacje z Kościołem. Próbowano wywołać wrażenie, że kard. Mindszenty był jedyną przeszkodą w zawarciu ostatecznego kompromisu.

Kard. Agostino Casaroli, ówczesny sekretarz ds. Nadzwyczajnych Kościoła przedstawia w swoich *Pamiętnikach* szczegóły ostatecznego rozwiązania sprawy kard. Mindszentyego, które uzależnione były od ówczesnie panujących stosunków pomiędzy Watykanem a Budapesztem. Zdaniem Casaroliego mimo, iż były one złe, to nie należało tracić nadziei, że w bliżej nieokreślonej perspektywie mogłyby ulec polepszeniu. Osobiście wierzył w możliwość zaprowadzenia prawdziwej wolności sumienia dla wszystkich obywateli. Jego zdaniem ważnym problemem była potrzeba obsadzenia wakujących biskupstw węgierskich, chociaż jednocześnie odpierał zarzuty, że Watykanowi zależało wyłącznie na tym. Wykazywał w tym miejscu na potrzebę „męczeństwa cierpliwości”. Rozszerzeniem działalności dyplomacji watykańskiej miały być rozmowy prowadzone pomiędzy Stolicą Apostolską a stroną węgierską. Przytoczony przez niego komentarz wieńczący jeden z etapów tych rozmów: że strony „wyraziły gotowość kontynuowania także w przyszłości wymiany poglądów, z zamiarem osiągnięcia, o ile będzie to możliwe, porozumień bardziej całościowych i konkretnych”¹⁴ potwierdza pogląd o zbytnim zaufaniu kard. Casaroliego w dobre intencje węgierskich komunistów. Potwierdza to chłodne przyjęcie przez Mindszentyego samego Casaroliego, który już w roku 1965 sugerował Prymasowi możliwość opuszczenia Węgier. Jak przyznaje kard. Casaroli w czasie rozmów watykańsko-budapeszteńskich temat kard. Mindszentyego dominował nad innymi. Z jednej strony kard. Casaroli uważał, że ewentualny wyjazd Kardynała musiałaby mieć dużą cenę dla reżimu np. ustępstw na rzecz Kościoła, z drugiej strony zdawał sobie sprawę z nikłości obietnic i zobowiązań rządu węgierskiego.

Sam Mindszenty surowo oceniał rozmowy watykańsko-budapeszteńskie, był gotów nawet oddać się w ręce władz węgierskich i powrócić do więzienia lub na zesłanie. Jego poglądy w sprawie możliwości zawarcia trwałego i pożytecznego dla Kościoła porozumienia wyraźnie różniły się od podejścia

¹⁴ A. Casaroli, *Pamiętniki. Męczeństwo cierpliwości, Stolica Święta i kraje komunistyczne (1963-1989)*, Warszawa 2001, s. 87.

Stolicy Apostolskiej. Papież Paweł VI dwukrotnie zwracał się na piśmie o zrzeczenie się tytułu arcybiskupa Esztergom, a zatem i tytułu prymasa Węgier. Kardynał obstawał twardo przy swoim stanowisku. W swoim liście do Pawła VI z dnia 24 lipca 1971 r. odpierał stawiane mu zarzuty, pisał, że nie był „największą przeszkodą normalnych stosunków między Kościołem a państwem”. Ostatecznie podjął decyzję o podporządkowaniu się oficjalnemu stanowisku Kościoła i opuścił budynek ambasady. Pragnął pozostania w swojej ojczyźnie, jednocześnie wyrażając gotowość do opuszczenia kraju, gdyby takie było życzenie Ojca Świętego. Wyjazd nazwał „pokutą wygnania” i ofiarowywał ją za swój Kościół i naród. Opuszczając ambasadę otrzymał zapewnienie o pozostawieniu mu godności arcybiskupich i prymasostwa. Spotyka się też pogląd, że gdyby Kardynał znał rozległe przyczyny i kulisy decyzji dotyczących jego osoby, to nie wyraziłby zgody na wyjazd do Rzymu. W Rzymie był przyjęty z wszelkimi honorami prześladowanego pasterza Kościoła, jednak on zażyczył sobie, aby dalsze dni swojego życia spędzić w Austrii u szczególnie życzliwego mu kard. Franza Königa, arcybiskupa Wiednia. W okresie kilkuletniego wygnania z ojczyzny podróżował po Europie, obydwu Amerykach, Australii i Afryce. Wszędzie był mile widziany, podziwiany jako żywy męczennik i wyznawca. W dwudziestą piątą rocznicę swojego aresztowania otrzymał informację o wakacie na urządzie arcybiskupa Esztergomu, a w rocznicę procesu stolica biskupia otrzymała nowego administratora. Wywołało to ogólne oburzenie i niezadowolenie środowisk narodowych i świata zachodniego, natomiast komuniści przyjęli to z zadowoleniem. Sam Kardynał przyjął to z pokorą i spokojem, zajął się działalnością mającą na celu wspieranie katolików i narodu węgierskiego zakładając specjalny fundusz. Publikując swoje *Pamiętniki*, ujawnił publicznie prawdziwe kulisy trudnych lat męczeństwa. Uczynił to jednak wbrew stanowisku oficjalnych czynników watykańskich, które z kolei były pod presją strony węgierskiej. Dyplomacja watykańska obawiała się zbyt ostrej reakcji wobec pozostałej na Węgrzech hierarchii oraz załamania procesu normalizacji w stosunkach dyplomatycznych pomiędzy Watykanem i Budapesztem.

Prymasa Józsefa Mindszentyego możemy nazwać męczennikiem za wiarę i ojczyznę oraz wielkim symbolem „Kościoła milczenia”. Mimo, iż zdecydowaną większość swojego biskupiego posługiwania był uwięziony, to dzięki swej nieugiętej postawie stał się wyrazistym drogowskazem dla wiernych swojego Kościoła i współobywateli. Przyjął na siebie wielki krzyż cierpienia, ale kiedy już przestał być potrzebny był gotów znosić niesprawiedliwe wyroki od swoich współbraci w kapłaństwie. Nie poddawał się

i trwał poświęcając „całe życie swoje za swoją trzodę, za swój Kościół i za swoją ojczyznę”.

Kard. József Mindszenty zmarł 6 maja 1975 r., został pochowany zgodnie ze swoim życzeniem na terenie Austrii w Mariazell – słynnym miejscu pielgrzymek Węgrów. Jego doczesne szczątki przeniesiono do prymasowskiej katedry w Esztergom dopiero w szesnaście lat po śmierci w 1991 r.

Do szczególnych świadków wiary węgierskiego Kościoła trzeba jeszcze dodać barona Vilmosza Apora (1892-1945) biskupa z Győr, ranionego śmiertelnie przez żołnierzy radzieckich podczas obrony niewiast i ks. Jánosa Brennera (1931-1957) młodego proboszcza z Rábakethely podstępnie zamordowanego za głoszenie prawdy. W latach 1948-1989 uwięzionych było 14 biskupów, 1300 księży diecezjalnych i zakonnych oraz 2200 siostr zakonnych. Ofiarami wśród węgierskich biskupów oprócz osoby Kard. Józsefa Mindszentyego znaleźli się: Vilmos Apor, abp József Grösz, István Zadravec, Zoltán Meszlényi, József Pétery, Bertalan Badalik, Endre Hamvas, Lajos Shovy, János Bárd, Mihály Endrey, Imre Szabó, Imre Kisberk, Gellért Bélon. W czasie pobytu w więzieniach zmarło ok. 30 księży, wielu tuż po wypuszczeniu z więzienia na skutek chorób i ciężkich warunków więzienia. Wśród straconych było pięciu kapłanów: Szaléz Kiss, Ervin Papp, Ferenc Vezér, László Zana, Istvan Sándor¹⁵.

Wśród osób, które w szczególny sposób możemy porównać do osoby kard. Mindszentyego należy wymienić księdza Władysława Findysza z Nowego Żmigrodu, pierwszego polskiego kandydata do beatyfikacji, męczennika, będącego ofiarą systemu komunistycznego w Polsce, przykładu bezkompromisowej wierności Chrystusowi i powołaniu kapłańskiemu, gotowego na poświęcenie życia. Oczywiście należy też pamiętać o ks. Jerzym Popieluszcze, zamordowanym przez tajne służby i kolejnym kandydacie na ołtarze. Dał się on poznać przede wszystkim jako kapłan wierny Ewangelii, a nie jak starają się to widzieć niektórzy jako działacz społeczno-polityczny. Dobrym przykładem jest bp Czesław Kaczmarek, były ordynariusz kielecki, który tak samo jak kard. Mindszenty i jako jedyny polski biskup był torturowany i skazany w „pseudoprocesie” przez sąd wojskowy na karę więzienia pod zarzutem rzekomej współpracy z hitlerowcami oraz za wrogą działalność wobec PRL. Warto też w tym miejscu przywołać osobę polskiego Prymasa, kard. Stefana Wyszyńskiego oraz abpa Ignacego Tokarczuka, metropolitę przemyskiego. Ich zdecydowana i klarowna postawa moralna i społeczna stały się przykładem dla wielu poszukujących.

¹⁵ *Devictus vincit*, s. 5.

ZUSAMMENFASSUNG

Kardinal J.M. – Märtyrer für Glauben und Heimat

Kardinal J.M war einer der Helden des XX. Jahrhunderts, die schon in Vergessenheit geraten. Er war das Beispiel von einem in Ratlosigkeit gegenüber den Unterdrückern stehenden Märtyrertumstypus. In diesem Artikel wurden einige biographische Tatsachen dargestellt, die den Dienst von Kardinal M.beschreiben: von seinem priesterlichen Dienst, über Erfahrungen des 2. Weltkrieges, bis zur Zeit der Herrschaft von ungarischen Kommunisten. Der Autor beruft sich auf die in den Tagebüchern des Kardinals enthaltenen Gedanken, die die Situation in der ungarischen Kirche und Beziehungen zwischen Vatikan und Budapest betreffen. Dieser Artikel berührt u.a. Problem der Organisation der Friedenspriester, die statt treu der Kirche zu dienen, ließen sich zur Befestigung der Volksmacht verwenden. Ausserdem wurde hier auch die Rolle des Kardinals während des einige Tage dauernden Aufstands der Ungar beschrieben. Dargestellt wurde auch die Situation der vatikanischen und amerikanischen diplomatischen Faktoren, als der Kardinal von seinen kirchlichen Ämtern abberufen wurde. Der Autor erwähnt auch Fälle anderer Geistlicher in der ungarischen und polnischen Kirche, die verfolgt wurden. Seiner Meinung nach „verdankt“ der Kardinal J.M. sein Leiden teilweise den Diplomaten, was er mit für ihn typischer Demut annimmt.